Nr. 109 Czwartek 15 (28) czerwca 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz. k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

KALENDARZ.

15 (28) Czwart. — Wita, Modesta M. M.
16 (29) Piątek — † Benona B. W., Julity M.
17 (30) Sobota — Jolanty W., Inocentego M.
18 (1) Niedziela — N. M. P. Nieustającej P.
19 (2) Poniedz. — Gerwazego i Protazego M.
20 (3) Wtorek — Sylweryusza, Florentyny.
21 (4) Środa — Aloizego Gonzagi W.

Wschód słońca o godz. 3 m. 50.
Zachód słońca o g. 8 m. 15.
Długość dnia godz. 16 m. 24.
Ubyło dnia godzin 0 m. 1.

Wschód księżyca o g. 1 m. 00 w.
Zachód księżyca o g. 0 m. 00 r.
Dnia 16 Nów o g. 3 m. 54 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego: Dziś „Violeta“.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, pocz. o g. 8-ej.

Château des Fleurs. Dziś: „Owoc zakazany.“

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Przegląd polityczny.

Losy reformy wyborczej w Austryi. — Mowa posła Głąbińskiego w komisyi wyborczej.—Reformy społeczne we Francyi. — Trudne położenie rządu francuskiego.— Socyaliści domagają się republiki społecznej.

Reforma wyborcza w Austryi zbliża się stale ku urzeczywistnieniu. Już stronnictwa parlamentarne przekonały się o niemożliwości odroczenia reformy i pierwotny zamiar odesłania całej reformy *ad calendas graecas* i przeprowadzenia wyborów na podstawie starej ordynacyi wyborczej zupełnie został zaniechany. Ostatnie wypadki w Wiedniu, bojowa postawa robotników, groźba powszechnego strajku w Austryi, nader krytyczny stan wśród mas robotniczych, wzrastające niezadowolenie u dołu z jednej strony — a publicznie wywierany nacisk ze strony cesarza Franciszka Józefa, jego osobista agitacya za reformą wyborczą, jego słowa, upominające przy przyjęciu delegacyi wspólnych, wypowiedziane do posła Kramarza: nowe wybory nie mogą się odbywać na starej podstawie—wszystko to sprawia, że i rząd hr. Becka, i stronnictwa polityczne, chcące jeszcze żyć w przyszłości, skłaniają się ku szybkiej natychmiastowej reformie. I choć w gruncie rzeczy reforma wyborcza przyjaciół ani w izbie, ani w rządzie nie ma i prócz socyalistów nikt jej sobie na prawdę szczerze nie życzy — dziś już nie ulega wątpliwości, że będzie niebawem przez parlament większością $^2/_3$ uchwaloną. Komisya wyborcza już uchwaliła podział mandatów w kilku krajach koronnych, a obecnie toczą się obrady nad rozdziałem mandatów dla Galicyi. Mówca Koła polskiego, p. Głąbiński, zarzucił, że nawet przyznana Galicyi cyfra 102 mandatów poselskich jest za małą, gdyż w stosunku do liczby ludności i do zdolności podatkowej Galicyi powinnoby jej przypadać 28 procent całej reprezentacyi państwa, t. j. 140 mandatów na 500 posłów w izbie. Koło polskie zaniepokojone jest obecnie pogłoskami, jakoby miało nastąpić dalsze podwyższenie mandatów innych krajów, tak, że Galicya zepchniętą zostałaby na poziom przedłożenia ba. Gautscha. Gdyby Koło polskie obstawało przy liczbie 140 mandatów, przez to cała reforma mogłaby być udaremnioną. Ponieważ to nie jest zamiarem Koła polskiego, przeciwnie, Koło polskie chce dojścia do skutku reformy, dlatego Koło polskie nie domaga się liczby 140 mandatów, aczkolwiek zasadniczo przy tem trwa, że taka liczba mandatów Galicyi się należy. Obecnie Koło żąda 110 mandatów dla Galicyi, a mianowicie 8 nowych mandatów, którcmi chce się podzielić po połowie z Rusinami. Tym sposobem Koło polskie uzyskałoby dla Polaków $75 + 4 = 79$ mandatów, dla Rusinów $27 + 4 = 31$ mandatów, razem 110 mandatów dla Galicyi.

Nad tą sprawą w tej chwili toczy się rozprawa w komisyi. Nie ulega już wątpliwości, że do końca sesyi letniej komisya wyborcza będzie ze swem przedłożeniem gotowa, poczem w jesieni parlament reformę uchwali i zaraz zostanie rozwiązany, gdyż już upływa 6-letni okres wyborczy — poczem w zimie odbędą się powszechne wybory do parlamentu, na podstawie nowej ustawy wyborczej.

* *
*

Szczególniejsze zjawisko przedstawia obecnie izba deputowanych w Paryżu. Wybory dały rządowi p. Sarrien olbrzymią większość socyalistyczną i radykalną. Tym sposobem Francya i jej obecny rząd postawione zostały w położeniu przymusowego rozpoczęcia wielkich reform społecznych. Już niema tego nieprzyjaciela, na którego stale się dotychczas stronnictwa socyalistyczne i radykalne powoływały i na którego barkach odbijały się wszystkie ciosy socyalistyczno-radykalnych programów. Ani Kościół katolicki już więcej reform nie zniesie, gdyż go już od państwa oddzielono, ani niebezpieczeństwo nacyonalistyczne nie może być na pomoc przyzywane, gdyż nacyonalistów przy wyborach pobito, i już Francyi nie grożą ci nieprzyjaciele. Teraz większość socyalistyczno-radykalna musi się za-

Czerwony i żółty socyalizm.

Podaliśmy niedawno czytelnikom naszym wiadomości, dotyczące t. zw. żółtego socyalizmu, poniżej zaś przytaczamy niektóre dane z historyi walki żółtych syndykatów z socyalizmem czerwonym, które rzucają jasne światło na oba te odłamy organizacyi robotniczych.

Z powodu czerwcowego wystąpienia Jaurèsa we francuskiej izbie deputowanych, żądającego daleko idących upaństwowień wszelkich środków pracy, odpowiedział mu deputowany z Brestu przedstawiciel „żółtych“, Bietry, i wywołał na ławach socyalistycznych taki hałas i taki grad obelg, że prezydent izby, Brisson, musiał użyć całego swego wpływu, aby umożliwić mówcy przyjście do słowa.

Przedewszystkiem Bietry stwierdził, że we Francyi jest 780,344 robotników fabrycznych należących do syndykatów, a 659,953 robotników rolnych. Z tej ogólnej liczby tylko 377,561 oświadczyło się za łącznością z giełdami pracy, które są w rękach socyalistów. Mimo to tylko czerwone syndykaty są popierane oficyalnie i otrzymują subwencyę z funduszów publicznych, syndykaty zaś niezawisłe, syndykaty „żółte“, są tylko prześladowane wszelkimi sposobami. Francya jest więc jedynym krajem, gdzie robotnicze organizacye rewolucyjne żyją z zasiłków państwowych.

W dalszym ciągu, określając program swojej partyi, Bietry mówił:

W każdem przedsiębiorstwie są trzy czynniki istotne: inteligencya twórcza i kierownicza, praca fizyczna i kapitał. Otóż trzeba wiedzieć, który z tych trzech czynników ma zniknąć ze społecznego systemu obecnego, lub też który z nich jest życiodajniejszym. U samego punktu wyjścia i przed czynnikiem inteligencyi nawet trzeba sobie zapewnić współdziałanie kapitału; jest to czynnik niezbędny! Socyaliści powiadają, że są przeciwnikami monopolów, koncentrowania kapitałów w rękach pasożytniczych lub drapieżnych; ale mówiąc o wywłaszczeniu kapitałów, nie powiadają, w jaki sposób jednostce zabezpieczą tę cząstkę wolności, jaką już dziś posiada? Nie jest bowiem ścisłem, jeżeli się mówi, że w społeczeństwie obecnem pracodawca jest narzędziem wyzysku, lub wyłącznie tylko narzędziem wyzysku. Pracodawca ponosi ciężary, ale nie wie nigdy, czy swego materyału nie sprzeda taniej, niż go kupił.

Wywłaszczeniu, tej podstawie i celowi socyalizmu, przeciwstawiamy coraz czynniejsze i coraz dalej sięgające zdobywanie własności indywidualnej. Trzeba, aby najemnictwo modyfikowało się aż do zupełnego zniknięcia. Jest to nowy rodzaj pańszczyzny i poddaństwa, gdyż tworzy klasę wydziedziczonych. Natomiast kolektywizm, komunizm, upaństwowienie, nie prowadzą robotnika do posiadania. Zdaniem zaś „żółtych“ potrzeba, by robotnicy stali się współwłaścicielami pracy zbiorowej. I oto kierunek, w którym powinny pójść wysiłki rządu. Środki, umożliwiające robotnikom dojście do własności, będą stanowiły przedmiot projektu ustawy, który mówca przyrzeka wnieść do izby.

Izba znajduje się obecnie między dwoma prądami antagonistycznymi: jednym, który wywłaszcza i prowadzi ludzi do niewolnictwa drugim, który robi z najemników ludzi wolnych, właścicieli ich narzędzia i ich pracy. „Do któregokolwiek stronnictwa należycie— wołał Bietry do deputowanych w zakończenin swej mowy—powinniście odpowiedzieć ściśle na pytanie, które wam postawił p. Jaurès wczoraj i które ja wam stawiam dzisiaj. W którym kierunku prowadzicie swoje wysiłki ustawodawcze? Czy ku niewolnictwu nowemu?—gdyż to, co odróżnia niewolnika od człowieka wolnego, to jest właśnie brak własności. Czy też pójdziecie z nami, którzy chcemy zdobycia własności? Pytanie jest postawione i potrzeba, aby rząd zadeklarował się sprawie, którą stawiam w imieniu 500,000 „żółtych“ we Francyi. Jeśliby izba odmówiła zdeklarowania się co do tego ważnego zagadnienia, wtedy zabierze głos kraj i wypowie swoją wolę“.

Jednocześnie z powyższą mową Bietryego, zurichska „Gelbe Arbeiter Zeitung“ wyraża się o socyalizmie w ten sposób:

„Czem jest socyalizm? czemś nieokreślonem, każdy może wstawić w te ramki jaki tylko zechce obraz idealnego szczęścia. Ta mglistość, ten brak jasnego określenia na rękę są „czerwonym“. Zadanie nasze uświadamia robotnika, czem jest istotnie socyalizm, ten pasożyt społeczny, jest arcytrudne ze względu na to, iż prowodyrzy socyalizmu posługują się taktyką, dzięki której cel ich dążeń pozostaje ukrytym. Potrzeba gruntownych studyów, ażeby zedrzeć maskę z tych dążeń, które, gdyby były znane, wywołałyby głośny protest przedsiębiorców, robotników, wszystkich obywateli państwa. Mylą się ci, którzy sądzą, iż myślą przewodnią socyalistów jest zaprowadzenie lepszego podziału bogactw między ludem. Nie socyaliści, ale my, „żółci“, do tego celu dążymy, chcemy, ażeby każdy miał udział sprawiedliwy we własności, kapitale, oświacie. Chcemy, ażeby każdy uczciwy robotnik miał udział w przedsiębiorstwie, w którem pracuje; pragniemy, aby każdy robotnik zarabiał nie tylko fundusz, niezbędny mu na utrzymanie, ale ażeby otrzymywał nadwyżkę, którą mógłby zaoszczędzić.

Pragniemy, aby pracowitość, umiejętność, uczciwość wynagrodzone zostały; ażeby robotnik sumienny nie był zrównany z takim, który zarobek swój przepija. Pragniemy robotnika zamienić na przedsiębiorcę. Mamy nadzieję, że kapitał stopniowo przyzwyczai się do umiarkowanych procentów i lepiej wynagradzać będzie pracę tak fizyczną, jak i umysłową. Kto więc walczy o lepszy podział bogactw i własności? Socyaliści opierają się temu wszelkiemi siłami, wzniecają nienawiść klasową, szczując jednych na drugich. Tego, co zalecają drugim, dla siebie nie pragną. Czy sądzicie, naiwne dzieci, że Bebel swoje miliony, Greulich kamienice, albo Sigg swoją pensyjkę chcieliby zamienić ne państwo przyszłości?

Ale rozejrzyjmy się w ich programie, poznajmy los, jaki nam, robotnikom, ci czerwoni milionerzy w państwie przyszłości gotują. W wychwalonym przez nich ustroju nie będzie fabrykantów, przedsiębiorców, zastąpi ich gospodarz jeden—państwo.

Zważywszy jednak, że zupełna utrata wolności osobistej chyba waryatom podobać się może, «czerwoni» apostołowie na «tymczasem» przyrzekają nam ustrój «przejściowy», w którym wszystkie przedsiębiorstwa fabryczne i przemysłowe przez stowarzyszenia robotników prowadzone będą.

Ktokolwiek ma choć szczyptę rozsądku, pojmie, iż w państwie, o ustroju takim, praca podzielona być musi. Robotnik, pracujący przy warsztacie, nie może jednocześnie prowadzić ksiąg, korespondencyi, czuwać nad maszynami, kierować przedsiębiorstwem. Trzeba będzie mieć dyrektora i tego dyrektora słuchać. Robotnik pilny nie będzie chyba zmuszony pracować za opieszałego i musi więcej zarabiać.

Wszystko będzie więc po dawnemu. Jakaż tedy nastąpi tu zmiana? Zamiast Piotra dyrektorem będzie tu Paweł, a na to, żeby nim zostać, nie potrzebuje górować nad towarzyszami rozumem, wystarczy mu gęba wygadana i obłuda, bo musi być przyjacielem wszystkich, wszystkich oszukiwać tak, jak to politycy robią.

Czyż na to, aby wynieść Pawła na stanowisko dyrektora, mamy zorganizować rewolucyę? Czyż nie lepiej jest tak, jak my, starać się, ażeby robotnik miał udział w interesie. W ten sposób wszelkie przedsiębiorstwo będzie wspólne, a dawny pracodawca jeśli jest odpowiednim, pozostanie dyrektorem. Jeśli zaś stanowisku temu nie odpowiada, to żaden robotnik nie połączy się z nim i przedsiębiorstwo dla braku robotników upadnie. Tylko zdolni przedsiębiorcy pozostaną kierownikami, gospodarzami interesu. Do tego my, «żółci», bez strajków i zaburzeń dążymy».

brać do burżuazyi. Ale tego Francya nie zniesie.

Rozumie to dobrze p. Clemenceau, rozumieją politycy radykalni. Ale wcale rozumieć nie chcą ich najwierniejsi sojusznicy — socyaliści. Pchają tedy Francyę do reform społecznych.

Pojedynek słowny, staczany między szefem socyalistów rządowych, p. Jaurès'em, a szefem radykałów, zwycięskim p. Clemenceau, zaniepokoił w najwyższym stopniu Francyę burżuazyjną, której grozi obecnie reforma społeczna, reforma podatkowa, słowem reformy kieszeni kapitalistów francuskich.

Tak długo razem szli radykali burżuazyjni z socyalistami różnego autoramentu z okrzykiem *toojours à gauche*, aż stanęło przed nimi widmo reformy społecznej i zniesienia kapitalizmu, a w każdym razie znacznego okrojenia kapitalistycznych nadużyć. Ale tu koniec z przyjaźnią. Teraz jednak przychodzą socyaliści i prezentują weksle zapadłe, które radykali podpisywali w przekonaniu, że ich nigdy nie będą płacili. I w tem się grubo omylili. P. Jaurès z całą logiczną konsekwencyą wyciąga wnioski z obecnej sytuacyi. Wybory powszechne—mówi on—przy pomocy socyalistów, dały wam olbrzymią większość w izbie.

Macie rząd, macie dwie trzecie większości w parlamencie—teraz dawajcie, coście przyrzekali; burżuazyjna demokracya staje obecnie przed pytaniem: dalej na lewo z socyalistami i z reformą wyborczą, czy w tył i napowrót na prawo przeciw rewolucyi społecznej? Ale p. Jaurès jest nieubłagany. Wasza demokracya radykalna i burżuazyjna musi przeprowadzić ten program reform, który wraz z socyalistami za swój przyjęła. Jeżeli tego nie zrobicie, jesteście moralnymi bankrutami. Precz z wami!

Dla socyalistów nadszedł czas, aby wykazać przed Francyą brak konsekwencyi u radykałów i brak uczciwości politycznej. Jeżeli im się ten dowód uda, będzie to zarazem grobem radykalizmu burżuazyjnego we Francyi.

Clemenceau jest mistrzem słowa, a nadewszystko mistrzem negatywnej krytyki. Ale czas krytyki minął, teraz trzeba pozytywnie działać! „Uważajcie — wołał p. Jaurès—dzisiejsze społeczeństwo we Francyi nie spoczywa na szerokiej podstawie. Przyjrzyjcie się cyfrom, ogłoszonym przez ministerstwo finansów o rozdziale bogactwa we Francyi. Z tych cyfr urzędowych, czerpanych na podstawie wywiadu podatku spadkowego, okazuje się, że dziś we Francyi 221,000 Francuzów posiada 105 miliardów ze 176 miliardów, będących własnością Francuzów. Pamiętajcie, że 15 milionów Francuzów nic nie posiada. Czy chcecie ten stan niesprawiedliwego podziału bogactw uwiecznić—czy miliony ludzi wiecznie mają głodem przymierać, kiedy tysiące posiadają miliardy? I czy społeczeństwo, w którem ziemia, środki produkcyi, kopalnie, warsztaty fabryczne nie będzie własnością mniejszości kapitalistów, lecz stanie się własnością całości producentów — czy takie społeczeństwo nie będzie lepsze, sprawiedliwsze — bardziej ludzkie? Takiej zmiany chce socyalizm".

— To nie przewrót, to ekspropryacya— woła margrabia Dijon.

— Dobrze—więc ekspropryacya, wywłaszczenie. Otóż my chcemy takiego wywłaszczenia.

I tak nagle, znienacka, po wyborach zwycięskich, po pokonaniu Kościoła, księży, Rzymu, nacyonalistów—stanęła przed Francyą burżuazyjną straszna kwestya: zniesienia kapitalizmu — wywłaszczenia. Odtąd przyszłość we Francyi nie obejdzie się bez walk krwawych, gdyż człowiek dotychczas w historyi na całym świecie bronił swej własności przeciw wszelkim uroszczeniom wszystkiem, czem mógł — życiem własnym. Niema przykładu w historyi, żeby się jej wyrzekł bez obrony.

Jesteście u władzy — więc pytam się was co uczynicie, aby po wprowadzeniu politycznej republiki, przeprowadzić społeczną republikę—pytał Jaurès.

Użyjemy władzy — odrzekł Clemenceau.

Tak mówią politycy radykalni.

w.

Jeszcze w sprawie autonomii.

W Nr 93 „Rieczi" ukazał się artykuł prof. Nowgorodcewa p. t.: „Słuszne żądania narodowościowe". Ponieważ w ostatnich czasach dały się zauważyć objawy zbliżenia kadetów do autonomistów, wskutek pogorszenia się stosunków z lewicą, więc enuncyacyę organu urzędowego kadetów powitano w prasie polskiej jako pomyślny dla sprawy autonomii zwrot w opinii kadeckiej.

Czy wniosek taki jest słuszny?

„Wśród niecierpiących zwłoki potrzeb życia rosyjskiego, pisze prof. Nowgorodcew, które od samego początku pochłonęły uwagę Izby Państwowej, zostały jakoby zapomniane te ważne zasady narodowe, które w programie partyi wolności ludu noszą nazwę „słusznych postulatów narodowościowych".

Ale to tylko „zdawało się" dla tego, że Izba była pochłonięta temi licznemi trudnościami, jakie nastręczyły się przy starciu z przeżytemi formami politycznemi.

„Byłoby jednak błędem przypuszczać, że partya wolności ludu zapomniała choć jednego z postulatów, postawionych w swoim programie".

I dla udowodnienia tego autor przypomina wniesiony obecnie projekt równouprawnienia, który wywoła przewrót w życiu Rosyi i który świadczy o niewątpliwem dążeniu Izby do załagodzenia niesnasek narodowościowych.

„Nie jako wrogowie, lecz jako przyjaciele możemy wejść do państwa wolności i prawa".

Ale w liczbie postulatów, opartych na sprawiedliwości, znajduje się i postulat autonomii. Zdaniem autora urzeczywistnienie tego postulatu jest konieczne nie tylko ze względu na sprawiedliwość, lecz i na „wzmocnienie ogólnych węzłów politycznych".

Te węzły są obecnie czysto zewnętrzne i przymusowe; utrzymywane są przez siłę brutalną, pod której panowaniem rozwijają się wrogie uczucia nienawiści i tajonej złości. Niezbędne jest utworzyć inne węzły, oparte na poszanowaniu odrębności narodowych, na wzajemnem zaufaniu, na sojuszu przyjaznym, wypływającym z uznania *niektorych* wspólnych wartości kulturalnych.

Podkreślając następnie realny charakter tego zagadnienia prof. N. pisze:

„Zwłaszcza dla tych, którzy stają po stronie zupełnego zreformowania Rosyi, postulat autonomii polskiej w charakterze niezbędnego środka praktycznego nie ulega żadnej wątpliwości. Urzeczywistnienie wielkich postulatów naszego programu politycznego wymagać będzie nietylko współczucia, lecz i współdziałania w oddzielnych miejscowościach, to zaś może być osiągnięte jedynie przy pomocy bezpośredniej działalności mieszkańców. Tak odrębny pod względem bytowym i kulturalnym kraj, jak Polska, nie może być pozbawiony prawa *samodzielnego opracowania* form miejscowych dla przeprowadzenia *ogólnych zasad demokratycznych*. I, jeżeli w obecnej chwili nie jest to należycie podkreślane, to nie tylko dlatego, że znajdujemy się w stadyum *krystalizowania się zasad ogólnych*, lecz także dlatego, że to się rozumie samo przez się."

Nie podkreślalibyśmy wcale tych wszystkich słów autora, gdybyśmy nie czytali w ciągu ostatniego miesiąca całego szeregu artykułów prof. Szczepkina, Maksimowa, redakcyjnych artykułów „Rieczi", „Strany" i „Rusk. Wied.". Ponieważ jednak wiemy, że pod „przeprowadzeniem ogólnych zasad demokratycznych" ukrywa się narzucenie Królestwu rosyjskich stosunków agrarnych, że prawo „samodzielnego opracowania" sprowadzi się dla autonomicznego Królestwa co najwyżej do wykonania opracowanych wbrew opinii ludu polskiego reform,—mimowoli więc przypominamy sobie art. 25 urzędowego programu stronnictwa K. D.

Oto jego tłómaczenie dosłowne:

„Niezwłocznie po ukonstytuowaniu ogólno państwowego przedstawicielstwa z funkcyami prawodawczemi, w Królestwie Polskiem, zostanie wprowadzona autonomia z sejmem, obieranym na tych samych zasadach, jak i przedstawicielstwo ogólno-państwowe, pod warunkiem zachowania jedności państwowej i udziału w przedstawicielstwie centralnem na identycznych z innemi częściami Cesarstwa zasadach. Granice królestwa z sąsiedniemi guberniami mogą być poprawione zgodnie z wymaganiami i etnicznym składem ludności miejscowej, przyczem w Królestwie powinny istnieć ogólno-państwowe gwarancye wolności obywatelskiej i prawa poszczególnych narodowości na samookreślenie kulturalne, oprócz tego powinny być zagwarantowane prawa mniejszości."

Takie było pierwotne sformułowanie postulatu autonomii i na tym gruncie konsekwentnie stała od początku reprezentacya i prasa polska. Inaczej było w obozie rosyjskim. Kiedy przyszła pod obrady kwestya agrarna i okazało się, że w poglądach na nią zachodzi zasadnicza sprzeczność, w szeregach rosyjskich dało się zauważyć wahanie. Wtedy to usłyszeliśmy z ust posła Gałeckiego wyrazy niechęci dla „takiej" autonomii i wtedy to rozpoczęła się praca myśli kadeckiej.

Rezultat jej streszczony w krótkich słowach daje nam oto prof. Nowgorodcew. Do pierwotnego sformułowania, zawartego w art. 25, dodaje on poprawki, które dają się całkiem ściśle ująć w następującą formułę:

„...zostanie wprowadzona autonomia pod warunkiem zachowania jedności państwowej i przyjęcia ogólnych zasad demokratycznych z prawem samodzielnego opracowania form miejscowych dla przeprowadzenia tychże zasad".

Gdybyśmy nie obserwowali tego procesu umysłowego, jaki przeżywali kadeci, moglibyśmy uważać głos prof. N. za enuncyacyę osobistą, teraz jednak nie możemy wątpić, że mamy przed sobą formułę niejako urzędową, wprowadzające zasadnicze poprawki do art. 25 programu stronnictwa.

I dlatego nie możemy uważać tego głosu za zwrot pomyślny dla sprawy autonomii, lecz za dążenie do uszczuplenia jej zakresu, przeciwko czemu zastrzegaliśmy się i zastrzedz się raz jeszcze musimy.

Idem.

Izba Państwowa.

W kuluarach Izby. Świetna mowa Petrażyckiego w sprawie równouprawnienia kobiet, przyjęta w Izbie oziębłe, w lożach i kuluarach Izby wywołała namiętne i ożywione spory. Sprawozdawca „Kuryera Warszawskiego" podaje dosadną rozmowę posła z jedną z zainteresowanych:

— Więc pan jest przeciw równym prawom—zaczepia równie niewielka, jak zadzierżysta niewiasta poczciwego olbrzyma z brodą, jak łopatą.

— A bo chciałyby być może starostami, policyantami — odpowiada nieśmiało, z wahaniem w głosie przedstawiciel ludu, drapiąc się w głowę. — A to nam nie pasuje... Niech już będzie po staremu...

— Nie chciałyby z pewnością...

— A czy pani poszłaby do wojska?—pali, uśmiechając się dobrodusznie olbrzym, i oczyma mierzy postać interlekutorki.

Ale ta nie zapomina języka... w buzi.

— Kobiety mają inne obowiązki. Tego dnia, kiedy pan urodzi pierwsze dziecko, ja wstąpię do wojska.

I odchodzi z oburzeniem, zostawiając posła, oszołomionego niespodziewanym argumentem.

Stoi chwilę zakłopotany. Potem macha ręką, jak od uprzykrzonego owadu, i wraca do Izby. Myśli zapewne, że radykalizm rolny nie obowiązuje go do ustępstw na rzecz kobiet.

Partya „Centrum" w Izbie. Z programu projektowanej w Izbie partyi Centrum, jak się dowiaduje „Słowo" petersburskie, wykreślono te wszystkie punkty, które mogłyby uniemożliwić utworzenie szerokiego bloku. Naprzykład kwestya równouprawnienia narodowości została zupełnie usunięta z programu partyi.

Zamiast autonomii, jest mowa o szerokim samorządzie miejscowym. Program polityczny został w całości zaczerpnięty z partyi reform demokratycznych. Co się tyczy reformy agrarnej, to partya centrum przyjmuje zasadę nadziału dodatkowego, przyczem na te nadziały powinny być obrócone przedewszystkiem grunta skarbowe, apanażowe, klasztorne i dopiero w ostateczności prywatne. Z tych ostatnich na pierwszym planie powinno być postawione wywłaszczenie dla usunięcia szachownic, następnie, jeżeli obywatele ziemscy nie uprawiają swych gruntów, jeżeli oddają je w dzierżawę włościanom i wreszcie jeżeli grunta te przenoszą określone *maximum*, przyczem *maximum* to dla każdej miejscowości oznaczają specyalne komitety.

Równouprawnienie Żydów. Poseł Szczepkin, powróciwszy z Białegostoku, wygłosił w Izbie mowę na temat równouprawnienia Żydów, natchnioną wrażeniami z pogromu. Przytaczamy główny ustęp:

„Nie będę powtarzał dowodów na obronę równouprawnienia wszystkich inoziemców i inowierców. Stanowczo wszystkie warstwy ludności rosyjskiej, a nawet władze w teoryi zgadzają się na konieczność równości wszystkich obywateli przed prawem. Ale dają się słyszeć głosy o konieczności działania ostrożnie i rozsądnie. Oto przeciw temu nadużyciu rozsądku pragnę powiedzieć słów kilka.

Kiedy w Kościele katolickim zamierzano kanonizować świętego, jakiegokolwiek działacza Kościoła, wyznaczano całe trybunały i przeprowadzano cały proces. W procesie był obrońca, wskazujący życie święte wyznawcy, *Advocatus angeli*. Tam też badano życie wyznawcy z punktu widzenia „szatana", to jest ktośkolwiek starał się dowieść ciemnych plam w jego życiu. To był *Advocatus diaboli*.

Nie mamy nic przeciw temu, ażeby rozlegały się głosy tych „adwokatów dyabła". Ale przecież tam był czas na to, tam mowa o zmarłych. A w sprawie życia sześcio-milionowego narodu nie mamy czasu na słuchanie tych głosów.

Mówią, że młodzież żydowska w czambuł skłonna jest do anarchizmu. Ale cóż to jest anarchizm? Anarchizm jest to przeczenie państwowości. Ale co daje teraz państwo Żydom? Ogranicza ich ono w przemyśle i handlu, zagradza młodzieży żydowskiej drogę do kształcenia się, zamyka ich w granicy osiadłości. Nie dość na tem: kiedy zaczną się pogromy, każdy z nas, obywateli rosyjskich, według prawa może się bronić i strzelać do pogromców, którzy wpadają do jego mieszkania. Kiedy zaś zaczyna bronić swego życia Żyd, mówią o nim: „to rewolucyonista", i dom, którego broni od grabieżców, ulega ostrzeliwaniu, jako dom, zapełniony przez rewolucyonistów.

Gdybyśmy byli w położeniu obywateli, wyjętych z pod prawa, czyż moglibyśmy ręczyć, że tak samo nie odrzucilibyśmy zasady państwowości?

Dlatego twierdzę, że brak równości przed prawem, brak wszelkiej troski o sześcio-milionową ludność, popychają nie tylko na drogę rewolucyi, ale i na drogę przeczenia wszelakiej zasadzie państwowości, na drogę anarchizmu.

Ale nie tylko naród żydowski pod wpływem braku równości przed prawem daje się pociągnąć na niewłaściwe z naszego punktu widzenia drogi. Same władze rosyjskie rozkładają się dzięki temu, że na kresach potykają się z ludnością, pozbawioną prawa i nabywają przyzwyczajeń barbarzyńskich przy zarządzie kresami, zaludnionemi przez inoplemieńców i inowierców.

Przedewszystkiem rozpoczęły się i były organizowane pogromy żydowskie, później przeniesiono je na inteligencyę i przerzucono się od pogromów żydowskich do pogromów inteligencyi.

Dla poprawienia władz rosyjskich i powstrzymania rozpowszechnienia poglądów czysto anarchistycznych na państwo, jedynym środkiem zbawiennym jest ustanowienie zupełnego równouprawnienia. Wszakże na wpół ciemne masy niższych funkcyonaryuszów policyi i ludności miejskiej można pociągnąć do pogromów tylko dzięki temu, że cała ludność inowiercza stoi poza obrębem prawa. I dopóki istnieje nierówność, do tego czasu można wciągać do pogromów i gwałtów wszystkie ciemne masy ludności miejskiej.

Sprawy polskie.

(Towarzystwo dla kształcenia analfabetów. — Odpowiedź Koła.—Prof. Hruszewski.—Varia).

W niedzielę, w wielkiej sali Muzeum w Warszawie, zebrało się 500 osób na wiecu, zorganizowanym przez świeżo ulegalizowane stowarzyszenie, mające za zadanie kształcenie analfabetów dorosłych. Zagaił zebranie sekretarz zarządu, p. St. Kurtz, na przewodniczącego zaproszono inż. Potempskiego, poczem pierwszy przemawiał p. Ludwik Krzywicki, dowodząc konieczności walki z analfabetyzmem. Ze sprawozdania z dotychczasowej działalności stowarzyszenia, odczytanego przez p. Kurtza, okazuje się, iż powstały w końcu maja r. b. związek, zorganizował w 46-iu fabrykach komplety, w których około 100 osób nauczycieli i nauczycielek pracowało, kształcąc w nauce czytania i pisania około 6,000 osób dorosłych. Gdy okazał się brak odpowiednio przygotowanych nauczycieli, zorganizowano kursa pedagogiczne dla osób, chcących pomagać sprawie nauczania. Trwało to miesięcy parę, następnie jednak, z rozporządzenia władz, zawieszona została działalność kursów, jako też kompletów. Wznowienie tej pracy umożliwiło obecnie zaregestrowanie ustawy „kursów", zapewniającej możność swobodnego zrealizowania doniosłych pod względem kulturalnym zadań związku.

Wydział parlamentarny Koła polskiego w Izbie państwowej na ręce dyrektora Muzeum przemysłu i rolnictwa, p. Józefa Leskiego, nadesłał odezwę treści następującej:

„Koło polskie, wysłuchawszy na posiedzeniu z d. 10-go b. m. telegram z Warszawy, w imieniu zebranych stu wychowańców Szkoły Głównej, z życzeniami najlepszego powodzenia dla sprawy ojczystej, wyraża uczestnikom zebrania najgłębsze podziękowanie.

Pokolenie czcigodnych uczniów Szkoły Głównej złożyło ongi niezaprzeczone dowody poczucia obowiązku dobrych obywateli i gorących patryotów i dziś, w dobie najcięższej walki o wydarte krajowi prawa, w nieustannej trosce o dobro publiczne, poświęca nadal swe myśli i swe uczucia sprawie narodowej.

Koło polskie wysoko ceni te uczucia. Wasz głos, panowie, głos naocznych świadków lepszej doli kraju, żywo przypomina jej dzisiejszą krzywdę. Poczucie tej krzywdy tem gorętszy budzi w nas zapał do poświęcenia wszystkich sił wywalczeniu dla społeczeństwa poczesnego stanowiska niezbędnej samodzielności, a szczególnie odnowienia wielkiego dzieła oświaty narodowej, któremu tak świetnie przodowała *Alma Mater* Wasza".

Komisya parlamentarna:

(Podpisy):

Jan Stecki
Seweryn Czetwertyński
H. Kondratowicz
dr Jan Harusewicz
Alfons Parczewski
Franciszek Nowodworski
St. Wigura.

Z powodu wysłania z ramienia Rusinów galicyjskich p. Hruszewskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego do Petersburga, w celu agitacyi przeciw polskiej wśród członków Izby Państwowej, jeden z korespondentów galicyjskich wypowiada uwagi następujące.

„Dziwne to i znamienne, iż właśnie profesor Hruszewski wybrał się w podobnej misyi do Petersburga! On bowiem osobiście z pewnością najmniej ma powodu do narzekania na „ucisk" ruskiego elementu ze strony Polaków w Galicyi. Za swoje aspiracye małoruskie był on przez rząd rosyjski wysłany na Kaukaz i z wygnania w Tyflisie powołał go senat akademicki uniwersytetu polskiego na profesora historyi powszechnej z językiem wykładowym ruskim.

Tutaj zastał ruch narodowy ruski w pełnym rozwoju. Zastał tu równouprawnienie ruskiej narodowości z polską, ustawę o szkołach ludowych, której zasadą kierowniczą jest postanowienie, iż „kto szkołę utrzymuje, ten stanowi o jej języku wykładowym"; patrzył na powstawanie w Galicyi szkół średnich z językiem wykładowym ruskim, dla których książki szkolne na gwałt tłómaczono przy pomocy hojnych subwencyi z funduszu krajowego; widział, że uniwersytet lwowski, chociaż ustawowo uznany jako zakład polski, wcale nie jest zamknięty dla ruskich wykładów — gdyż sam, chociaż nie umie po polsku, został zwyczajnym profesorem dla wykładów w języku ruskim. Widział powstające licznie i rozwijające się świetnie przeróżne stowarzyszenia ruskie — oświatowe, ekonomiczne, wydawnicze, dla pielęgnowania pożycia towarzyskiego, gimnastyczne i t. d., a wszystkie z wybitną tendencyą narodową, wrogą Polakom, którym „polskie rządy w Galicyi" nie tylko nie przeszkadzają, ale otaczają ją lojalnie należną opieką prawną.

Sam profesor Hruszewski zakłada wspólnie z dwoma literatami ruskimi: dr. Iwanem Franklem i Michałem Pawlikiem ruskie stowarzyszenie naukowe pod nazwą Towarzystwa imienia Tarasa Szewczenki, i jako długoletni prezes, wie o tem bardzo dobrze, iż polski sejm galicyjski przeznacza corocznie znaczne subwencye na wszelkie naukowe badania i wydawnictwa Tow. im. Tarasa Szewczenki; wie o tem, iż sejm subwencjonuje teatr ruski, przeznacza fundusze na konkursa literackie dla przysporzenia nowości ubogiej dotychczas literaturze małoruskiej. Wie o tem niezawodnie, iż w Galicyi własność dworska obejmuje około pięciu milionów morgów ziemi, zaś indywidualna, nie zbiorowa własność ziemska włościańska, obejmuje przeszło siedem i pół miliona morgów i że drogą dobrowolnej parcelacyi przechodzi od szeregu lat średnio około 100,000 morgów ziemi dworskiej w posiadanie włościan. Akademja polska umiejętności w Krakowie mianuje go swoim członkiem-korespondentem.

Wszystko to wie profesor dr Hruszewski bardzo dobrze, gdyż patrzy na to żywemi oczyma, żyje w tych stosunkach i ciągle się w nich obraca.

Lecz mimo to, skoro usłyszał, że w Petersburgu posłowie rusińscy nie kłócą się tak z Polakami, jak we Lwowie albo w Wiedniu, jedzie tam osobiście, ażeby ich koniecznie pokłócić z sobą!

Czyż takiego gatunku narodowcy i patryoci ruscy mogą wskazać swojemu narodowi szlachetne drogi rozwoju?".

We czwartek ubiegły w Kielcach odbyła się bardzo uroczysta procesya z powodu oktawy Bożego Ciała.

Ale i tutaj ktoś usiłował sprowokować pobożnych.

Oto porządek i ciszę—jak donosi „Gaz. Kiel."—zakłócił wystrzał z brauninga, dany przy ul. Wesołej przed rozpoczęciem procesyi przez jakieś indywiduum przyjezdne. Przy wymianie strzałów poszwankowano 9-letnią dziewczynkę żydówkę.

Kula z brauninga oderwała jej pół palca u jednej ręki, zbijając paznokieć u drugiej. Kula z karabinu rozerwała rękaw woźnemu z Dyrekcyi szczegółowej, nie robiąc więcej żadnej szkody.

Prezydent miasta wobec tego zajścia odradzał wyruszenia procesyi, mimo to przecież odbyła się ona z wielką uroczystością.

— Wobec domagania się organizacyi robotniczych wprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego, kilka zarządów przedsiębiorstw fabrycznych w Królestwie Polskiem, należących do Francuzów, a mających stałe siedziby w Paryżu i Brukseli, zwróciło się z memoryałem do ministra skarbu, wskazując, że w razie wprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego, pryedsiębiorstwa ich w Królestwie nie dadzą żadnych zysków, wobec czego Towarzystwa te będą zmuszone przystąpić do likwidacyi, co ujemnie odbije się na wszelkich walorach rosyjskich. Jedna z fabryk nosi się z zamiarem przeniesienia jej do Tonkinu francuskiego.

Z prasy polskiej.

Dzienniki z zaboru pruskiego ogłaszają „Prośbę", która i wśród naszego społeczeństwa powinnaby znaleźć poparcie.

Prośba.

Zabierając się do ułożenia i wydania wykładów popularnych i naukowych, zebrać chcemy obfitszy materyał gotowy. Prosimy zatem wszystkie chętne i życzliwe „Straży" osoby, które wykłady tego rodzaju wygłaszały i spisywały, aby zechciały je nadesłać sekcyi kulturalnej do wyłącznego użytku. Pożądane są przedewszystkiem prace, mające ogólniejsze cele oświaty na oku: wykłady z historyi nowszych czasów, z hygieny i przyrody, z dziedziny odkryć i wynalazków, z poglądów na kupiectwo i przemysł bez ściśle fachowego charakteru. Sekcya kulturalna „Straży" zastrzega sobie, przy opłacie stosownego honoraryum, dowolny wybór w nadesłanych pracach, które winne być napisane przystępnie, jasno i zwięźle — a obejmować mniej więcej 1 arkusz druku (16 stron średnich).

Przesyłki adresować należy: Dr Tadeusz Jaworski, Poznań, Posen, Sekcya kulturalna „Straży".

Z prasy rosyjskiej.

Widzieliśmy już spory zastęp obrońców ludu polskiego przeciwko „uciskowi" szlachty. Z początku występowali w tej roli wszelkich autoramentów socyaliści, przed niedawnymi czasy kadeci, a teraz oto „Now. Wremia" umieszcza korespondencyę z Królestwa p. t.: „Poddaństwo w Polsce współczesnej", zamykając w ten sposób historyczne koło, biorące swój początek od demokraty urzędowego Milutina.

Na czemże polega to straszliwe oskarżenie korespondenta „Now. Wremia" z Kraju Nadwiślańskiego?

Oto okazuje się, że bezrolni najemnicy mieszkają w wilgotnych „czworakach", że płacenie pensyi i wydanie ordynaryi zależy całkowicie od woli obywatela lub rządcy.

Dalej dowiadujemy się, że stróże warszawscy, to nie ten groźny dla lokatora typ, do którego przyzwyczaił się autor w miastach rosyjskich, że jest to skromny, ubogi człowiek, mieszkający w szczupłej izdebce i biorący „dychy" od spóźnionych lokatorów.

Cała ta tyrada kończy się zwrotem, skierowanym do Koła Polskiego, żeby wykazało ono zgodność swych czynów ze słowami.

W ten sposób wstępuje na utartą przez socyalistów i kadetów drogę współpracownik organu, stojącego na straży rusyfikacyi, jeden z tych, którzy wnieśli do życia Królestwa czynniki rozkładu społecznego, uniemożliwili wszelkie załatwienie spraw najbardziej naglących i wszelką inicyatywę społeczną, skierowaną do naprawy stosunków, zdławili brutalną samowolą.

Jest to jednak próżna fatyga, bo czytelnicy „N. Wr." nie potrzebują zachęty do wrogiego dla Polaków stosunku, a Polacy zbyt dobrze znają organ p. Suworina...

—

Między „Kijewlaninem" a „Kijewsk. Zarią" wywiązała się interesująca wymiana zdań. W Nr 158, omawiając rewelacye ks. Urusowa, „Kijewlanin" pisał:

„Daleko ciekawszy jest ten fakt, że wśród obecnych „wybrańców narodu" zajmuje miejsce, razem z ks. Urusowem, jeden były „tajny" agent polityczny, wygłaszający obecnie najbardziej efektowne mowy razem z Aładjinem, Żyłkinem i Com. To już całkiem inna figura, niż podoficer Komisarow. Ks. Urusow może w tej sprawie zasięgnąć informacyi, jeśli dotychczas zachował stosunki z departamentem policyi".

Na to odezwała się „Kij. Zaria", żądając niezwłocznego podania nazwiska, na co „Kijewlanin" odpowiedział, że odkryje karty wtedy, kiedy to będzie uważał za stosowne, tymczasem jednak nadmienia, że ów poseł został obrany z trzech naszych gubernii.

Gdyby rewelacye te okazały się ścisłe, rzuciłyby one ciekawe światło na niespodziewany wynik wyborów i na rozczulające współdziałanie pozornie nie godzących się ze sobą żywiołów.

—

Pogrom białostocki nie przestaje nadal zajmować pism rosyjskich, przyczem jedne z nich stwierdzają fakt prowokacyi i niewątpliwej obecnie winy władz, drugie zaś nie zadawalają się stwierdzeniem tego faktu i wyciągnięciem z niego wniosków natury czysto politycznej, lecz usiłują przeniknąć do społecznego i psychologicznego podłoża, straszliwego zjawiska. Niedawno notowalismy podobną opinię p. Starcewa, dziś mamy przed sobą głos specyalnego korespondenta „Strany", p. I. M.

„Pogrom...

„Rosyanie świadomie traktujący rzeczywistość, powinni się zamyśleć nad tym objawem. Od kiszyniowskiej rzezi pogromy stały się dominującym objawem życia rosyjskiego. Powołanie się tylko na policyę i chuliganów jest zbyt powierzchowne.

Biorę na siebie śmiałość twierdzić, że w pogromach znajduje swój wyraz jakaś specyalna narodowa i historyczna cecha. Rosyanie, których zagrzewa myśl o odrodzeniu ojczyzny, o podniesieniu moralnego i kulturalnego poziomu mas ludowych, nie powinni traktować tych objawów obojętnie, lub zadawalać się ogólnikowem i powierzchownem tłómaczeniem."

Tu autor przytacza Niekrasowa i Dostojewskiego, świadczących o tem, ile bezmyślnego okrucieństwa leży w charakterze rosyjskim.

Autor skreśla obraz zniszczenia Białystoku i śladów znęcania się nad ofiarami pogromu i przychodzi mu na myśl, że:

„Rosyjskiemu sądowi kryminalnemu nie grozi takie niebezpieczeństwo, jak belgijskiemu. Ten ostatni bowiem musiał znieść karę śmierci dlatego, że nie mógł znaleźć wykonawców...

Z tej strony karze śmierci w Rosyi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Prawda, tylko na gruncie rosyjskiego prawodawstwa mogły powstać pogromy, ale okrucieństwo i pastwienie się, i ta podła rozpusta okrucieństwa, z którą połączone jest morderstwo, nie da się wytłómaczyć żadnem prawem, ani bezprawiem.

Tu już zaczyna się metafizyka zbydlęcenia niech Rosyanie pomyślą o tem".

—

„Nasza Żiźń" analizuje skład komisyi agrarnej Izby i przychodzi do przekonania, że większość stanowią w niej żywioły umiarkowane.

Następnie gazeta usiłuje wyciągnąć wnioski z dwutygodniowej dyskusyi w kwestyi agrarnej. Zdaniem jej, Izba wypowiedziała się za przymusowem wywłaszczeniem i w tym też kierunku powinna pójść praca komisyi.

„Największa różnica w zdaniach zaznaczyła się w kwestyi ilości, podlegającej wywłaszczeniu ziemi obywatelskiej i w kwestyi utworzenia rezerwy gruntowej.

I w tej właśnie kwestyi szczególniej ostro zaznaczyła się opinia autonomistów, nie zgadzających się na projekt jednolitego rozwiązania kwestyi dla całego państwa".

„Nasza Żiźń" zwraca dalej uwagę na to, że autonomiści mogą odegrać bardzo poważną rolę w zdecydowaniu kwestyi, tem bardziej, że obawa przed wzrostem wpływów państwowych może skłonić do opozycyi przeciwko projektowi nawet tych autonomistów, którzy pod względem ideałów społecznych zbliżają się do kadetów.

W dalszym ciągu jednak czytamy:

„Wiemy, że projekty agrarne nie tylko grupy pracy, ale i kadetów nie znajdują sympatyi w Królestwie, wiemy jednak, że są tam inne prądy, przeważnie socyalistyczne (PPS), nie traktujące tak nieżyczliwie projektu rezerwy gruntowej, chociaż w granicach narodowościowych.

Prądy te nie są reprezentowane w Kole Polskiem. Wychodząc jednak z tego założenia, niewątpliwie z większą łatwością można byłoby osiągnąć porozumienie i rozwiązać kwestyę agrarną na zasadach autonomicznych".

A więc znowu słyszymy starą piosnkę o prądach, które nie są reprezentowane „i takiem autonomicznem" rozwiązaniu kwestyi agrarnej, które stoi w zasadniczej sprzeczności z wolą zainteresowanego ludu.

Kiedyż nareszcie doczekamy się od prasy rosyjskiej tego, że będzie ona traktowała rzeczywistość nie pod kątem własnych upodobań, lecz w objektywnem oświetleniu.

Listy z Humania.

(Od delegata specyalnego „Dziennika Kijowskiego".

II

Humańska parafia katolicka. — Jej stan opłakany. — Przyczyny. — Środki zaradcze. — Wykład religii katolickiej w szkołach. — Katechizacya.

Humań, 8 czerwca.

W całym powiecie humańskim jest jedna parafia katolicka. Terytorym powiatu — to terytorym parafii. Na obszarze 3,774 wiorst kwadratowych zamieszkuje 3,003 katolików.

Parafią administruje ks. kanonik Zakusiłło, starzec, mający około 80-ciu lat wieku. Wikaryusza niema.

Potrzeby religijne katolików, rozrzuconych na obszarze 3,774 wiorst kwadratowych ma zaspokoić kapłan, starzec 80-letni, gdy temu nie wydołałby jeden człowiek, choćby w pełni sił żywotnych. Nic dziwnego, że katolik (co dość często się zdarza) zwraca się o zaspokojenie swych potrzeb religijnych do duchownego obcego wyznania, będącego obok, a ten ochoczo śpieszy do niego z posługą religijną. Według danych statystycznych, jakie mam pod ręką, w przeciągu ostatnich 50 lat przeszło na prawosławie około 40,000 katolików.

Jest, co prawda, w Humaniu drugi kapłan katolicki, ks. prefekt Przysiecki, lecz ks. prefektowi jego obowiązki pedagogiczne w gimnazyach męskiem i żeńskiem nie pozwalają nieść posług religijnych w parafii.

Parafianie humańscy już dawno ocenili sytuacyę, rozumieli grozę i kilkakrotnie zwracali się do władz duchownych o mianowanie wikaryusza. Władze duchowne odpowiadały odmownie, motywując swoją odpowiedź brakiem księży w dyecezyi. Niedawno podczas bytności ks. biskupa w Leszczynówce deputacya parafian pragnęła wynurzyć swe bóle przed dostojnikiem kościelnym, lecz J. E. z powodu braku czasu, niestety, nie mógł przyjąć deputacyi.

Wykład religii katolickiej w szkołach średnich do czasu ogłoszenia ukazu tolerancyjnego odbywał się po rosyjsku według rosyjskiego podręcznika, ułożonego przez ks. Bączkowskiego, a wprowadzonego do gimnazyum humańskiego przez obecnego ks. prefekta. W znanym ruchu o wykład religii w języku ojczystym, tak mężnie zapoczątkowanym przez młodzież polską w Białej i Siedlcach i młodzież humańska nie pozostała w tyle. I ona ocknęła się z długoletniego letargu narodowego, i ona drgnęła na hasło z Białej, Siedlec, i ona wyciągnęła ręce po przynależne jej prawa... Młodzież zapragnęła języka ojczystego dla wykładów religii; pragnienie swe poparła czynem, jęła się oporu biernego — bojkotu... Opór jednak został złamany, ofiarą padł wydalony z gimnazyum młodzieniec Załutyński. A ogół młodzieży został ukarany dotkliwie, bo moralnie: oto usłyszał on z ust, z których usłyszeć nie chciał i nie spodziewał się słowa: „dla Pana Boga wszystko jedno w jakim języku uczyć się będziecie religii“... Ból wdarł się do głębi ich dusz i — nieufność...

Po ukazie tolerancyjnym zabrzmiało poraz pierwszy na wykładzie religii katolickiej w gimnazyum humańskiem słowo polskie.

W 2-klasowej szkole miejskiej, do której uczęszczają dzieci katolików mniej zamożnych, wykładów religii katolickiej niema.

Dawniej dzieci katolickie wraz z dziećmi prawosławnemi słuchały wykładów duchownego prawosławnego, w roku zeszłym zarządzone zostały dla nich wykłady w kościele katolickim. Obecnie wykładów tych jednak zaniechano bez żadnych powodów. Dzieci katolickie nie mają się gdzie uczyć artykułów wiary.

Katechizacya w kościele przez szereg lat nie odbywała się, skutkiem jednak przedłożeń inteligencyi miejscowej polskiej i przy współudziale ks. prefekta Przysieckiego, rozpoczęła się parę lat temu. Obecnie nauka katechizmu nie odbywa się z przyczyn również nieznanych.

Społeczeństwo polskie jednak sądzi, że katechizacya i wykłady religii dla dzieci katolickich rozpoczną się.

Sądzi ono również, że dla pełnienia posług religijnych będzie mianowany wikaryusz, że przeszło 3,000 wiernych nie zostaną oddani losowi swemu.

Zygmunt Skarzyński

KRONIKA.

—o—

Wybory miejskie w cyrkule łybedzkim. Wczoraj, w ratuszu miejskim, odbyły się dodatkowe wybory 11 radnych i 3 kandydatów z cyrkułu łybedzkiego. Z powodu wielkiej doniosłości tych wyborów, komitet partyi nowodumskiej wydał energiczną odezwę do wyborców, w której wylicza hańbiące czyny „starodumców“ Bernera i Co., oraz zachęca do podawania głosów na kandydatów „nowodumców“. W odezwie tej, rozdawanej wyborcom, cytowane są prócz tego czyny dawnych radnych, którzy tak zdezorganizowali radę miejską.

„Radni powinni być ludźmi wykształconymi, uczciwymi, a tych zalet nie mają starodumcy“...

Między wyborcami kursuje na ogół 5 list. Na listę nowodumców wpisani zostali: P. Armaszewskij, P. Belgowskij, I. Żeligowskij, I. Żukowcew, K. Kardasz, J. Kistiakowskij, I. Nowickij, G. Pawłuckij, A. Palszau, N. Ternowskij i A. Turgeniew.

Najbardziej agitowała za pomocą, oczywiście, obiadów, kolacyi i śniadań—partya Bernera i Co., która podała 17 kandydatów. Są między nimi i starzy znajomi, jak: W. Czernow, I. Rozow, W. Jozefi, J. Berner i inni.

Oprócz tych dwóch głównych list, było jeszcze siedem nieusystematyzowanych, w których nazwiska kandydatów były porozrzucane.

Na poranne posiedzenie wyborcze stawiło się 150 wyborców, którzy, zawdzięczając sporej ilości list, tak rozstrzelili swe głosy, że większość otrzymali kandydaci Bernera.

Obliczenie głosów wykazało następujące rezultaty: T. Szkidczenko otrzymał 97 głosów, C. A. Abramowicz 94, J. Berner 86, I. Rozow 85, W. Jozefi 85, W. Kaliszewskij, 84, W. Czernow 84, K. Bratkow 79, W. Boszno 73, G. Ikonnikow 72, A. Romanczuk 57, Septer 47, Rudakow 45, Berman 43, Jeremiejew 38, Kołczynin 38, Slinko 36, Szawrow 35, Karpunin 31.

Nowodumcy otrzymali znacznie mniej głosów:

P. Armaszewskij 43, J. Kistiakowskij 40, K. Kandasz 41, M, Ternowski 41, I. Żeligowski 38, A. Sidorenko 33, A. Turgeniew 31, A. Palszau 26, I. Nowicki 24, W. Sachnowski 25, G. Pawłucki 21, S. Żukowcew 15 i P. Belgowski 20.

Kandydaci pozostałych 7-iu list otrzymali mniej, niż po 20 głosów.

Na wieczornem posiedzeniu było obecnych 159 wyborców, rozporządzających 167 głosami.

Balotowaniu poddało się 45 kandydatów (pp.: I. Abramowicz, G. Jaśko, A. Szawrow i inni cofnęli swoje kandydatury).

Balotowanie dało następujące wyniki.

I. Rozow otrzymał 99 gł. wyborczych i 67 niewyb. (obrany); T. Szkidczenko—91 wyb., 75 niewyb. (obr.); W. Czernow—91 wyb., 75 niewyb. (obr.); W. Jozefi — 89 wyb., 77 niewyb. (obr.); J. Berner — 80 wyb., 86 niewyb.; K. Bratkow — 77 wyb., 89 niewyb.; W. Kaliszewskij—77 wyb., 89 niewyb.; K. Kardasz — 70 wyb., 96 niewyb. Pozostali kandydaci otrzymali mniej, niż po 70 białych gałek.

Niepowodzenie na wyborach listy p. Bernera wywołało wielkie zadowolenie wyborców.

Pierwsze i powtórne wybory dały ogółem 7-miu obranych radnych. A więc do wymaganej ilości 14 radnych i 3 zastępców, brakuje 7 radnych i 3 zastępców.

W cyrkule podolskim należy obrać jeszcze 3 radnych i 2 zastępców, w którym to celu wyznaczono na dzień 16 czerwca dodatkowe wybory.

— **Z Tow. Dobroczynności.** Wydział opieki nad letniskami dla dzieci pod opieką kij. kat Tow. dobroczynności, w bieżącym tygodniu wysłał nowe partye dzieci na letniska — mianowicie: do Monastyrka nad Dnieprem, zbiorowemi usiłowaniami okolicznych domów obywatelskich i do Przyczepówki, wielmożnych Leonostwa Podhorskich, łącznie z poprzedniemi — wyjechało dotychczas dzieci 187.

— **Sprzedaż rabatowa** (dopełnienie). W sprzedaży rabatowej na korzyść kij. kat. Tow. dobr. i w zyskach, osiągniętych z tego powodu w sumie 930 rb. 72 kop., czynny udział przyjmowała również firma I. Zielińskiego, magazyn towarów kolonialnych.

Zarząd kat. Tow. dobroczynności składa niniejszem podziękowanie.

— **Egzamina w politechnice.** W instytucie wywieszono ogłoszenie o przejściowych egzaminach, które mają się odbyć w jesieni. Rozkład egzaminów ułożony jest dotychczas dla trzech wydziałów: inżynieryjnego, chemicznego i agronomicznego. Na inżynieryjnym i agronomicznym — egzamina odbędą się między d. 21 i 31 sierpnia, na chemicznym między d. 21 a 25 sierpnia.

OSOBISTE.

— Z Podola powrócił zarządzający kijowskimi apanażami rzecz. radca stanu M. Licharew.

— Wyjechał z Kijowa w sprawach służbowych naczelnik kijowskiej brygady miejscowej, generał-lejtenant W. Wołkow.

— Do petersburga wyjechał wiceprokurator kijowskiej izby sądowej, M. Antonow.

— Naczelnik Poł.-Zach. kolei, K. Niemieszajew, wyjeżdża na dwumiesięczny urlop za granicę. Zastępować go będzie inżynier I. Chiżniakow.

— W Kijowie bawi znany powieściopisarz polski, Gustaw Kamiński (Gamaston).

— ROZJECHANIE STADA PRZEZ POCIĄG. We wtorek, niedaleko stacyi «Znamienka» pociąg pocztowy najechał na stado bydła rogatego, z którego część została zabitą, część pokaleczona i pobita. Włościanie, właściciele stada, zebrali się na wiec i postanowili żądać od zarządu kolejowego odszkodowania w sumie 3,000 rb. grożąc, w razie odmowy, tłumnem zjawieniem się na stacyi w celu postawienia na swojem.

— KRADZIEŻ W POCIĄGU. D. 12 czerwca na st. «Koziatyn», z wagonu 2-ej klasy pocztowego pociągu Nr 4, skradziono pani Antoninie Łozińskiej sakwojaż z cennymi papierami wartości 1,300 rb.

— ZAGADKOWY WYBUCH. Onegdaj, pod wieczór, na Peczersku, w podwórzu domu, w którym mieści się skład apteczny Zająca, rozległ się naraz ogłuszający wybuch. Policya zjawiła się do mieszkania prowizora i zrobiła rewizyę, bezskuteczną wszakże. Dziwnem jest to, że nigdzie niema widocznych śladów wybuchu.

Ostatnie wiadomości.

Austrya i Włuchy. Dnia 25 czerwca n. st. przybył do Wiednia szef włoskiego sztabu generalnego, Saletta, i był przyjęty przez arcyksięcia Fryderyka.

Prócz tego Saletta złożył w towarzystwie ambasadora włoskiego wizytę hr. Gołuchowskiemu i arcyksięciu Franciszkowi Salwatorowi.

—

Zjazd monarchów. „Tägliche Rundschau“ dowiaduje się z pewnego źródła, że zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem rosyjskim odbędzie się późnem latem na morzu.

—

Anarchiści. Z Rzymu donoszą, że w magazynie krawieckim w Fakonaze, pod Ankoną, znaleziono trzy bomby. Ponieważ magazyn ów znajduje się przy szlaku kolejowym, przypuszczają, że bomby te przeznaczone były do zamachu na pociąg królewski.

Para monarsza bez szwanku jednak pszyjechała do Ankony na otwarcie nowego szpitala, poczem powróciła do Rzymu.

—

Odwiedziny floty. „Birż. Wied.“ podają następujący program przyjęcia eskadry angielskiej. Dzień pierwszy: przyjęcie uroczyste w Kronsztadzie; dzień drugi: przyjęcie admirałów i oficerów w Peterhofie; dzień trzeci: zwiedzanie Petersburga, śniadanie w ambasadzie angielskiej i dzień czwarty: powrót do Kronsztadu.

Zdaje się jednak, że pod naciskiem opinii publicznej, oburzonej pogromem białostockim, wizyta eskadry angielskiej w Kronsztadzie nie odbędzie się.

—

Ks. Almodovar, hiszpański minister spraw zewnętrznych, umarł w sobotę po południu w Madrycie. Książę liczył zaledwie lat 55. Rozchorował się po stracie swojej ukochanej małżonki, która została zabita odłamem bomby podczas zamachu madryckiego. Ks. Almodovar był prezesem konferencyi międzynarodowej dla spraw marokańskich w Algeciras i niemało się przyczynił do pokojowego załatwienia sprawy marokańskiej.

—

Zatarg rumuńsko-grecki. „Neue Freie Presse“ donosi, że bawiący obecnie w Wiedniu rumuński minister spraw zewnętrznych, gen. Lahovary, miał zaproponować hr. Gołuchowskiemu, ażeby Austro Węgry zainicyowały interwencyę mocarstw w sprawie konfliktu rumuńsko-greckiego.

Zdaje się jednak, że rząd austro-węgierski nie uważa obecnej chwili za odpowiednią do interwencyi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 14 czerwca. Zmarła znana literatka, Teresa Jadwiga Papi.

Częstochowa, 14 czerwca.—Krążą pogłoski, jakoby partye skrajne przygotowują zamach na klasztor Jasnogórski.

Petersburg, 14 czerwca.—Ukonstytuowała się partya „pokojowego odrodzenia“. Weszli do niej: Heyden, Stachowicz i 50 włościan.

Omawiano program rolny: program postępowców zyskał uznanie.

Mowa Arakancewa.

Z przykrością wchodzę na mównicę, aby wypowiedzieć słów parę pod adresem tych, którzy słyszeli jedne tylko przekleństwa, a którzy zostawiali tylko po sobie łzy i przekleństwo. Mówię o kozakach, których poznano w Rosyi z jednego krańca po drugi. Gdzie przeszli, tam zostawało pobojowisko, jakby po najściu Tatarów, a gdy szli, świszczały w powietrzu nahajki i łzy płynęły, wszędzie łzy i łzy... Przykro mi nie dlatego, że kozacy zachowywali się bezwstydnie, ale dlatego, że muszę mówić o tych gwałtach nagromadzonych w życiu kozackiem, a trwających dotąd, o tych bezprawiach, które oddały Rosyę na pastwę kozaków i wznieciły nienawiść ku nim. Kozak był niegdyś obrońcą swobody; on wywalczał ludziom lepszą dolę. Kozacka stanica była miejscem zbornem dla ludzi, łaknących swobody i niezależności, ludzi z duszą rogatą, którzy nie godzili się na niewolę państwa moskiewskiego. A teraz widzimy, że z owych niezależnych obrońców wolności poczyniono ciemięzców.

Mieliśmy niegdyś gminy wolne, ale z niemi nie mogło pogodzić się państwo moskiewskie i musiało rozegnać je. Zaczęto je powoli znosić, aż unicestwiono zupełnie. Z początku rozwiązano samorząd wojskowy, który zarządzał naszemi sprawami i łączył nas wszystkich; następnie odebrano prawo obierać atamanów, a na ich miejsce poczęto naznaczać atamanów, pochodzących z innych miejscowości. Następnie zakazano kozakom zbierać się na narady, w których dawniej przyjmowała udział cała gmina, omawiała i stanowiła o sprawach swoich. Potem wprowadzono dziesiętników, z którymi łatwiej się było uporać; i gminę wolną zastąpiono tymi dziesiętnikami. I tak zniszczono łączność gmin kozackich z przedstawicielami Kozactwa Dońskiego; zamiast samorządu wojskowego, zatwierdzono zarząd biurokratyczny. No i rozpoczęła się zabawa. Wszystko, co nie chciało iść, w pęta wyrzucano z organizacyi wojskowych i uśmierzano starymi, okrutnymi środkami. My nie posiadaliśmy ani praw, ani przepisów, ani wolności, a były tylko gwałty i jedno panowanie bezprawia.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie dnia 13 czerwca.

(Dalszy ciąg).

Kriukow wskazuje na to, że kozacy, pod pozorem służby wojskowej, zostają odrywani od swych rodzin i zajęć gospodarczych i pełnią służbę, która okrywa ich hańbą. Rzeczywista treść przysięgi, drogą hypnotyzmu, zamienia się na ślepą uległość woli naczelników; człowiek zmienia się w żywą maszynę, nie zawsze przynoszącą korzyść na polu bitwy, lecz będącą w czasie pokoju straszną bronią w ręku rozkazujących. Mówca szczegółowo przedstawia trudności służby wojskowej kozaków—tego świętego, szarego bydełka—służby, trwającej całe ćwierć wieku. Nadzór komisarzy włościańskich jest niczem, w porównaniu z administracyą wojskową. Kozak składa na ołtarzu ojczyzny nie tylko młodość, zdrowie i siłę, ale i rynsztunek, pochłaniający zazwyczaj przy wysyłaniu młodzieży do wojska cały, nagromadzony pracą pokoleń, dobytek rodziny kozackiej. Kozacy, którzy niegdyś uciekli z pod jarzma pańskiej niewoli i w walce bronili praw i swobód obywatelskich, podobnie jak to teraz czyni rosyjski naród, dzisiaj z obrońców przemienili się w ciemięzców. Prawda, że niektóre pułki kozackie zaprotestowały w stanicach, lecz rezultatem ich były wyroki śmierci. W każdym razie czyny kozactwa pogrążone są w promieniach niegasnącej sławy takich bohaterów, jak czytyńskich, presnieńskich, sybirskich i t. d. Kozacy teraz znajdują się w ciężkiem, ekonomicznem położeniu; pola spieczone od słońca, pozbawione dachu lepianki, chude bydło. Rząd w ciągu ubiegłego stulecia dwa razy ograbił wojsko dońskie, rozdawszy setki tysięcy dziesięcin ziemi urzędnikom i szlachcie. Własność kozacka nie jest świętą i wcale nie nietykalną. Pytamy, kiedyż nareszcie rozpuszczą pułki z drugiego i trzeciego poboru. Kiedyż rodziny ujrzą swych karmicieli? (*Długie, niemilknące oklaski*).

Wasiljew, powołując się na art. 14-ty praw zasadniczych, uważa, że interpelacya wkracza w zakres prerogatyw władzy Najwyższej.

Przewodniczący poucza mówcę, że czuwanie nad obradami należy do przewodniczącego i on tylko rozstrzyga o ich prawności. W tym wypadku zupełnie prawne jest pytanie, na mocy jakiego prawa rząd postępuje. (*Huczne oklaski*).

Sewastyanow oświadcza, że kozacy nie odejdą bez zezwolenia Cesarza.

Mówca mówi wśród ogólnego śmiechu o konieczności posłuchu dla władz.

Przewodniczący przerywa mu, zwracając uwagę na zachowanie się Izby względem jego mowy.

Duchowny Afanasiew dowodzi, że podobne mowy są płodem fałszywego pojmowania patryotyzmu i zwraca się do innych z prośbą o poparcie interpelacyi, albowiem kozacy pragną zgody i chcą iść ręka w rękę z rosyjskim narodem. (*Hałaśliwa owacya*).

Borodin (przedstawiciel Uralu) wskazuje na to, że posłowie, przybyli z nad Donu, dostali się do Izby, dzięki zabiegom administracyi.

Mówca przypuszcza, że przed wypowiedzeniem mowy zasięgali oni rady u wyższej władzy wojskowej. W rzeczywistości kozacy sprzykrzyli sobie odegrywaną rolę.

Siedielnikow odczytuje szereg pism, w których wyrażono chęć powrotu do domu.

Grabowiecki mówi, że kiedyś na Rusi składano pieśni na cześć kozaków, teraz już o tych pieśniach zapomniano. Kozacy dopuszczają się rozbojów, ludność błaga o wydalenie ich.

Wasiljew czyta nakaz, jaki otrzymał od swoich wyborców: „Gdy będziecie rozmawiali w Petersburgu z rewolucyonistami, powiedźcie im, niechaj zaniechają swej gry niebezpiecznej, bo może zabraknąć cierpliwości i wtedy zaszumi Don prawosławny. (*Okrzyki na lewicy: „hańba“*).

Bardysz w imieniu kozaków kubańskich, oraz posłowie od kozaków orenburskich przy oklaskach, potwierdzają, że kozacy nie mogą walczyć z rosyjskimi obywatelami, rujnować ich i siebie.

Arakancew, przypominając wskazówki wyborców, mówi, że byli atamani Wasiljew i Sewastjanow, swemi słowami rzucili cień na mury Izby.

Wasiljew znów twierdzi, że kozacy nie proszą o rozpuszczenie.

Rodiczew powstaje przeciw zapatrywaniu, wkładającemu odpowiedzialność za nieprawne czynności władzy wykonawczej na Cesarza. Cesarz źle nie może czynić; Cesarstwo rosyjskie rządzone jest na zasadach prawa i Cesarz jest niewinien, jeśli w Jego imieniu, wbrew prawu, dzieją się występki.

Czyż z Najwyższego rozkazu przelano krew, która splamiła sztandary kozackie? Nigdy! Czyż na rozkaz cesarski w dniu 9 stycznia zalewano krwią ulicę Petersburga? Nigdy!

Ten punkt widzenia jest buntowniczy. Waszym obowiązkiem jest otworzenie oczu ślepym i powiedzenie tym, którzy ich prowadzą, że są krzywoprzysięzcami. My przed Cesarzem i narodem zobowiązaliśmy się ujawniać każde bezprawie i wniesienie tej interpelacyi jest nie prawem, a obowiązkiem; zuchwalstwem jest przypuszczać, że Cesarz nie jest w stanie przyjąć żądania narodu rosyjskiego; zuchwalstwem, hańbiącem usta, które je wymawiają. (*Burza oklasków, owacya*).

Galeckij radzi posłom Wasiljewowi i Sewastyanowi powrócić do wyborców i powiedzieć, że powszechnej wolności chcą nie rewolucyoniści, a cała wynędzniała pod dawnym uciskiem Rosya, przeciwko której nie powinni powstawać!

Skworcow w imieniu kozactwa oświadcza, że kozacy, jako stan, istnieją tylko dla potrzeb państwowych; dopóki będą potrzebni, pułki się ich nie rozejdą.

Aładjin przemawia: nie można nic zarzucić kozakom, można mieć żal jedynie do tych, którzy w ciągu kilku lat z jasnego i czystego kozactwa rosyjskiego pozostawili tylko błoto i krew; celem naszym jest poświęcenie jak najmniejszej ilości kozaków tej brudnej i podłej pracy.

Interpelacyę o prawności mobilizacyi 2 i 3 poboru pułków kozackich Izba przyjmuje jednogłośnie. Również jednogłośnie przyjmuje popartą przez Gamarteli, Winawera i Kokoszkina interpelacyę w sprawie nieprawnych czynności policyi petersburskiej przy konfiskacie gazety „Kuryer“ i aresztowaniu jej redaktora, współpracownika i korektora; 12 naglących interpelacyi przekazano komisyi; interpelacya w sprawie zbrojnego starcia policyi z bezbronnym tłumem w Konstantynogrodzie uznana została za naglą. O godz. 7 m. 50 posiedzenie zamknięto do czwartku.

—

Petersburg, 14 czerwca. — Odbyło się zebranie organizacyjne muzułmańskiej frakcyi parlamentarnej, zbliżonej do partyi „wolności ludu“, lecz rozchodzącej się z nią w kwestyi miejscowego i kresowego samorządu. Frakcya wypowiedziała się przeciw państwowej rezerwie gruntowej, stojąc po stronie rezerwy miejscowej, dążąc do lokalnego rozwiązania kwestyi rolnej i do równouprawnienia kobiet, ograniczonego jedynie zasadami Szarjatu. Przywódcą partyi jest Topczibaszew.

Petersburg, 14 czerwca.—Stan ochrony wzmocnionej w Berdyczowie, powiecie berdyczowskim, Taganrogu, Niżnim Nowogrodzie, sormowskim okręgu fabrycznym, na linii Moskiewsko-niżnienowogrodzkiej kolei, w gub. nowogrodzkiej, w Homlu i powiecie homelskim został prolongowany.

Rząd rosyjski i japoński, zgodnie z traktatem portsmutskim, prowadzą obecnie rokowania w sprawie połowu ryb na wybrzeżach Sachalinu.

Zamiar utworzenia partyi centrum w Radzie Państwa powzięli członkowie: Jermołow, Dołgorukow i Krasowskij, którzy rozesłali do wszystkich członków Rady Państwa program, wydrukowany także w pismach, oraz zaproszenie wszystkich sprzyjających temu programowi na zebranie w klubie politycznym.

Zebrań odbyło się już kilka, lecz pomimo to oficyalnie nikt nie wyraził chęci należenia do partyi.

Rada, mająca się zająć zwołaniem soboru, omówiła dziś, na ostatniem przed wakacyami posiedzeniu, kwestyę oberprokuratora synodu i wypowiedziała się za zachowaniem urzędu ober-prokurora przy patryarsze, dla obrony w wyższych instytucyach państwowych interesów Kościoła, dla reprezentowania rządu w zarządzie kościelnym, jako też dla czuwania nad ścisłem zachowaniem praw świeckich. Prace swe Rada wznowi we wrześniu;

Frakcya parlamentarna „pokojowego odrodzenia“, do której weszli: hr. Heyden, Stachowicz, Wołkońskij, Skworcow, Wasiljew i Sewastjanow, rozważała swój program agrarny, uznający przymusowe wywłaszczenie za sprawiedliwie oznaczone wynagrodzenie, oparte na zysku, jaki daje majątek i melioracye, bez względu na sztucznie podniesione ceny dzierżawne. Ziemia zostaje oddawana w gminne i prywatne władanie. Specyalne prawo przewiduje możność skupienia się za pomocą nabycia kilku działek ziemi w jednem ręku.

Petersburg, 14 czerwca.—Wśród parlamentarnych frakcyi umiarkowanych, pod przewodnictwem hr. Heydena, poruszono projekt utworzenia ligi, mającej na celu odnowienie państwa drogą pokojową.

Strajk sterników, rozpoczęty dnia 13 czerwca w towarzystwie żeglugi finlandzkiej, został do wieczora pomyśnie załatwiony. Dzisiaj rozpoczęła się prawidłowa żegluga.

Posłowie, przybyli z Kaukazu, połączyli się z pewną częścią posłów, należących do „Grupy pracy“ i utworzyli osobną socyal-demokratyczną partyę, która zamierza iść ręka w rękę z „Grupą pracy“.

Zgodnie z Najwyższym wnioskiem, przedłożonym stanom w Finlandyi w sprawie wolności prasy, każdy będzie mógł wydawać druki bez żadnych ograniczeń ze strony władzy. O wydawnictwie peryodycznem trzeba powiadomić tylko odnośną władzę. W razie wykroczenia przeciwko prawom prasowym, winny zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Najjaśniejszy Pan zrobił surową wymówkę dowódcy pułku, Gadonowi, z powodu braku porządku i dyscypliny w pierwszym batalionie.

Petersburg, 13 czerwca. — Ogłoszono Najwyższy Ukaz o rozszerzeniu na Białystok, wskutek niedawnych wypadków, działania ukazu z d. 20 października 1905 r., na mocy którego protesty weksli zostają odłożone do chwili wznowienia normalnego ruchu na kolejach.

Zwykłe dochody państwowe w pierwszych 4-ch miesiącach wyniosły o 61,200,000 rubli więcej, niż w roku zeszłym.

W sprawie eksploatacyi kolei są dane za przeciąg 5-iu miesięcy, po zmniejszeniu dochodów w styczniu i lutym wskutek strajków; w marcu dały one o 5,050,000 rb. więcej, niż w roku zeszłym, w kwietniu o 7,400,000 rubli, w maju o 3,300,000 rb.

Zaległości na stacyach, wynoszące w lutym 211,433 wagonów, w d. 3 czerwca spadły do 76,623 wagonów. Przez czas od 1 stycznia do 28 maja suma wywozu przewyższa wwóz o 131,287,000, zamiast 164,300,000 rb.; w roku 1906 przywóz wynosi 225,830,000 rb., w zeszłym roku 201,819,000 rb.; wywóz w tym roku wynosi 357,117,000 rb. w roku zeszłym 366,119,000 rb.

Dochody celne w ciągu pierwszych 5 miesięcy wynoszą 90,903,000 rb., gdy budżet przewidział 74,889,000, a w roku zeszłym było 76,909,000 rb.

Wpływ depozytów do kas oszczędnościowych wynosi 114,900,000 rb., gdy w roku 1905 było 228,000,000 rb., a w roku 1904—5,800,000 straty. Ilość gotówki w papierach Banku państwa zwiększa się, zawdzięczając wpływom nowych asygnat. Drugą wskazówką, że kryzys finansowy minął, jest zmniejszenie wydatków Banku.

Gotówka w złocie wynosi 1,110,735,000 rubli; stosunek jej do kursujących banknotów wynosi prawie 100 proc.

Petersburg, 14 czerwca.—„Ruskij Inwalid“ zaprzecza wiadomościom, podanym przez „Sowriemiennik“, jakoby w pierwszym kozackim pułku księcia Suworowa dokonano rewizyi i jakoby oburzeni tem kozacy zgromadzili się na wiecu i odmówili wykonywania rozkazów władzy. Rewizya i wiec nie miały miejsca.

Pogłoski dziennikarskie, jakoby poseł Lwow przedstawił Najjaśniejszemu Panu memoryał, są zmyślone.

Petersburg, 14 czerwca.—Na dworcu Nadbaltyckiej kolei, w składzie bagaży, znaleziono dnia 5 czerwca schowany do koszyka trup z odciętą głową. Wykryto, że są to zwłoki dymisyonowanego „psałomszczyka“, 85-letniego Jakóba Iljińskiego, zabitego przez gospodynię, właścicielkę zakładu hafciarskiego, Kuźniecową, z pomocą kucharki Fedorowej. Zbrodnię wykryto dzięki zeznaniom małoletnich uczennic zakładu. Zbrodniarki zbiegły.

Petersburg, 13 czerwca.—Petersburski zarząd ziemstwa powiatowego zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o przekazanie mu sprawy alimentarnej i pozwolenie na zużytkowanie procentów od kapitału alimentarnego, przeznaczonego na melioracyę ziemskich gospodarstw włościańskich.

Petersburg, 13 czerwca.— Królowa grecka przyjechała dzisiaj do Peterhofu, gdzie we własnej Jej Cesarskiej Mości willi „Aleksandrya“ odwiedziła Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszą Panią, Cesarzową Aleksandrę Teodorównę.

Wiadomość, podana przez gazety, jakoby załoga okrętu „Gromoboj“ została rozwiązana, a majtkowie porozsyłani do różnych portów baltyckich, pozbawiona jest podstawy. Załoga wspomnianego statku miała podług wiadomości gazet urządzić mityng i zażądać wydalenia dragonów z Kronsztadu z powodu bójki, w której marynarza pobił oficer.

Na ogólnem zebraniu komisyi przedsobornej rozpatrywano projekt stosunku wyższej administracyi duchownej do Najwyższej władzy państwowej. Przeciw projektowi oświadczyli się generał Kiriejew, Samarin, Aksakow, Kuźniecow i Paszkow, wyrażając przekonanie, że projekt nadaje autonomię nie Kościołowi i Soborowi, ale tylko klerykalnemu zarządowi biskupiemu.

Z rozporządzenia izby sądowej wydawanie gazety „Kuryer“ wstrzymano, drukarnię opieczętowano, redaktora uwięziono.

Warszawa, 13 czerwca.—Pisma miejscowe podają wiadomość, jakoby z cytadeli zbiegło trzech politycznych przestępców: Lewin, Krakowski i Karczoare. Lewin i Krakowski są oskarżeni o propagandę wśród wojska.

Płock, 13 czerwca. — Strajk piekarzy ustał. Niektórym żądaniom uczyniono zadość.

Zastrajkowali robotnicy fabryki „Sarna“.

Połtawa, 14 czerwca.—W Konstantynogrodzie odbył się wczoraj pogrzeb zabitych w czasie starć. Za konduktem pogrzebowym postępował tysiączny tłum. Policyi nie było (od kor. urz.).

Połtawa, 13 czerwca.—Dnia 11 czerwca do Konstantynogradu zjechała się ogromna liczba włościan okolicznych. Rewirowy, zauważywszy na bazarze wielki tłum ludzi, czytający gazetę „Kolokoł“, nalegał, aby rozeszedł się, gdyż zatamował ruch i przystęp do sklepów. Spostrzegłszy jednak, że tłum był wzburzony, cofnął się, lecz włościanie dopadli go i pobili. Oprócz tego pobici zostali jeszcze jeden rewirowy i policyant. Następnie tłum wdarł się do zarządu policyjnego, pobił sprawnika, który wyszedł reflektować zebranych i zasypał gradem kamieni nadciągający oddział policyi konnej; ci dali salwę. Zabito trzech; rannych dotąd zgłosiło się trzech. Tłum rozbiegł się. Po przybyciu wojska porządek został przywrócony.

Białystok, 14 czerwca.—Zorganizowana milicya do samoobrony w Białymstoku nie została zatwierdzona.

Wojska pozostaną w mieście aż do zupełnego uspokojenia się ludności.

Białystok, 13 czerwca. — Sędzia śledczy do spraw ważniejszych z wileńskiego sądu okręgowego, ogłoszeniami w 3-ch językach wzywa naocznych świadków i poszkodowanych do udzielania mu informacyi.

Batum, 14 czerwca. (Urzędowa). — W nocy, d. 11 czerwca, w drugiej rocie artyleryi fortecznej, zaczęły się rozruchy; przedstawiono żądanie usunięcia feldfebla za złe postępowanie z żołnierzami i skargi na ciężar obowiązków służbowych, na nieotrzymanie niektórych przedmiotów z intendentury; były prócz tego i inne żądania. Perswazye władzy okazały się bezowocnemi. Oddział „płastunów“, który podążył na miejsce zajścia, zajął koszary, przeszkodziwszy tem rocie uzbroić się w karabiny i owładnąć armatami.

Rota rozeszła się do namiotów z wyjątkiem kilku żołnierzy, którzy pobiegli do innych rot z dwiema prywatnemi osobami. Te ostatnie rozpuściły pogłoskę, że kozacy strzelają do artylerzystów 2-giej roty. O g. 10-ej z rana ruch ogarnął 5-tą i 6-tą rotę artyleryi, a także jedną rotę saperów; rota czwarta, która obozowała rzędem z szóstą, wraz z resztą — pozostała wierną obowiązkom służbowym. Buntujące się roty stały otoczone przez wojsko w ciągu całej nocy; zrana nareszcie okazały skruchę przez przystąpienie do zwykłych zajęć; niektórzy żołnierze nie zwrócili karabinów, nie szukając jednak zaczepki zbrojnej. Rozruchy mają się ku końcowi.

Libawa, 13 czerwca. — Zastrajkowali robotnicy „Feniks“.

—

Londyn, 14 czerwca. — „Tribune“ komunikuje, że czas zwykłej audyencyi u króla został w tym tygodniu przeniesiony z piątku wieczorem (początek żydowskiego szabasu) na czwartek, ażeby dać możność rabinowi głównemu Adlerowi oraz innym poważnym przedstawicielem ludności żydowskiej być na audyencyi u króla.

Rzym, 13 czerwca. W izbie deputowanych wiceminister spraw zagranicznych, odpowiadając na zapytanie socyalisty, co zrobiono w sprawie studenta Kaffi, Włocha, siedzącego w więzieniu petersburskiem, wyjaśnił, że młodszy Kaffi przyjął rosyjskie poddaństwo i był sądzony za udział w spisku; dzięki wszakże staraniom posła włoskiego, wypuszczono go z więzienia.

Berlin, 13 czerwca. — Wczorajsze posiedzenie pod przewodnictwem posła reichstagu wolnomyślnego Szradera, zwołane w sprawie protestu przeciw pogromom w Rosyi, jednogłośnie postanowiło wyrazić współczucie ofiarom pogromów, oburzenia zaś sprawcom ich; rezolucyę postanowiono wysłać do prezydenta Izby. Zdecydowano prócz tego wnieść kwestyę żydowską, jako wszecheuropejską, pod obrady konferencyi w Haadze.

Giełda Petersburska.

14 czerwca 1906 r.

4% Państwowa renta	72 7/8
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pozyczk prem 1864 r.	350
„ „ 1866 r.	260
5% obl. prem Szlach. Banku	223
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	383
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	344
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	174
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	90
„ Bakińsk. T-a Naftow.	610
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	150
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	338
5% Pożyczka 1905 r.	90
„ „ 1906 r.	87

Usposobienie, z papierami dywidendowymi i funduszami państwowymi słabe, z premjówkami słabsze.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

61

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Rzucił się na łóżko i zamknął oczy. Było około drugiej, dzień był skwarny i cichy... Ani miał jeszcze w uszach szum wichru, czuł zimno minionej nocy we Fonni i doznawał dziwnego uczucia. Zdawało mu się, że wpadł w skalistą przepaść, wśród stromych, posępnych gór, zamkniętych ciasnym horyzontem; tysiące dziwacznych myśli i dalekich wrażeń, wynurzało się z głębi jego duszy; przypominał sobie noce podczas gorączki, przebytej w Rzymie, szum wichrów na górze Bruncu Spina, jedną z poezyi Lenan'a ped tytułem: „I masnazieri della Taverna della landa“, piosnkę wieśniaka, przechodzącego ulicą tego wieczora, kiedy ciotka Tatana prosiła o rękę Małgorzaty... A w myśli jego stała ciągle kuchnia wdowy z opończą czarną i próżną jak symbol, z postacią Oli o wielkich oczach dzikiego kota! Co za boleść sprawiały mu teraz te oczy.

I tak długo leżał, nie mogąc usnąć, a powieki uporczywie zamykał i całkowicie był obezwładniony.

— A gdybym ja mnichem został? — zapytał sam siebie.

Potem o śmierci myślał, dziwiąc się, że ona mu dotychczas do głowy nie przyszła.

— Nic nie jest pewniejszem od śmierci, a przecież wydaje się niemożliwą. I dręczymy się tyloma rzeczami, które nieodzownie minąć muszą.

Wszystko przeminie: wszyscy umrzemy! Dla czegóż tak cierpieć? A gdybym się o czwartej zabił?... Tak, zabiję się.

Przez chwilę był zmrożony tem postanowieniem. Potem to przeszło, pozostawiając ucisk moralny i potrzebę gwałtownego ruchu, by się z niego uwolnić.

Wtedy dopiero spostrzegł, że w gruncie rzeczy, chociaż mu się zdawało, że stał się pastwą najcięższej rozpaczy, on ciągle miał nadzieję.

— Małgosiu! Małgosiu! Pomówię z nią tej nocy; ona radzić będzie, by przed, ojcem o wszystkiem zamilczeć, aby czekać, udawać.

Nie, nie chcę być podłym... Chcę być człowiekiem... O czwartej będę u pana Carboni.

O czwartej rzeczywiście przyszedł pod drzwi Małgosi, ale nie był w stanie zadzwonić. Przeszedł mimo, upokorzony, chcąc wrócić później, ale pewny w głębi duszy, że nie potrafi rozmówić się z gospodarzem.

Minęło dwa dni i dwie noce, w nadaremnej walce zmiennych, jak wzburzone fale, myśli.

Na pozór nic nie było w jego życiu zmienionem: dalej udzielał lekcyi studentom, na wakacyach będącym, czytał, jadł, chodził pod okna Małgosi, a widząc ją, patrzył ogniście na nią. Ale po nocach ciotka Tatana słyszała, jak po pokoju wciąż chodził, schodził na dziedziniec, wracał, kręcił się, błąkał jak dusza w czyścu będąca, i poczciwa stara pewną była, że jest chory.

Tak, on na coś czekał, ale na co czekał, czego się spodziewał?...

Nazajutrz po swoim powrocie, widząc człowieka, znanego mu z Tonni, przechodzącego przez ulicę, śmiertelnie zbladł.

Więc tak, on na coś czekał... czegoś okropnego: wiadomości, że ona znikła na nowo; widział doskonale swoją podłość, a jednocześnie był gotów wykonać swą groźbę:

— Pójdę za wami, zabiję was i zabiję siebie.

Czasem wydawało mu się, że nic w tem prawdy nie było i że w małym domku wdowa była sama ze swoją opończą i legendami... nic innego...

Drugiej nocy po powrocie, ciotka Tatana słyszała jak opowiadał bajkę dzieciakowi z sąsiedztwa.

Kobieta uciekała, uciekała, rzucając ćwieki, które się mnożyły, mnożyły i pokrywały całą łąkę. Wuj Orco gonił ją, gonił, ale nie mógł jej pochwycić, bo ćwieki mu się do nóg wbijały.

Co za rozkosz pełną przerażenia bajka ta budziła w Anim-dzieciaku, szczególnie w pierwszych dniach po jego opuszczeniu przez matkę!..

Tej nocy mu się śniło, że człowiek z Fonni, który dwa dni przedtem przyszedł, przyniósł mu wiadomośc: uciekła... a on ją gonił, gonił... przez łąkę pokrytą ćwiekami.

...Otóż jest, jest tam, na horyzoncie, zaraz ją dogoni i zabije ją, ale się boi, boi... bo ona nie jest Olą, ale wieśniakiem z przydrożnej chaty, tym samym wieśniakiem, który przechodził przez drogę, wtedy, kiedy ciotka Tatana była u pana Carboni... Ani biegł, biegł; ćwieki go nie kłują, a jednak chciałby aby go kłuły... Ola przemieniona w wieśniaczkę śpiewa wiersze Lenan'a *I masna dzeri della Taverna della landa*, ta, co dwa dni temu, męczyła uporczywie Ania; — otóż zbliża się już, by ją pochwycić i zabić i śmiertelne zimno go zmraża...

Zbudził się okryty zimnym, śmiertelnym potem; serce mu bić przestawało i wybuchnął gwałtownym płaczem.

Trzeciego dnia Małgosia, zdziwiona milczeniem, zaprosiła go na zwykłą schadzkę.

Przyszedł, opowiedział swoją wycieczkę utonął w jej pieszczotach, tak jak znużony podróżnik tonie w świeżej murawie, pod cieniem drzew, na brzegu drogi; ale nie zdołał powiedzieć ani sło wa o ponurej tajemnicy, która go pożerała.

* * *

18 września, 2-ga g. w nocy.

„Małgosiu!

„Wróciłem teraz do domu, gdyż po rozstaniu z Tobą błąkałem się po ulicach, jak szaleniec. Zdaje mi się, że zmysły tracę lada chwila i właśnie ta obawa zniewala mnie do zwierzenia się Tobie, po długiej, niewymownej niepewności, z tego bólu, który mię zabija“.

„Małgosiu, ty wiesz kim jestem: dzieckiem winy, opuszczonem przez matkę, więcej nieszczęśliwą, aniżeli winną; urodziłem się pod straszną gwiazdą i muszę odpokutować zbrodnie, niepopełnione. Nieświadomy mego smutnego przeznaczenia, pchany fatalnością, wciągnąłem za sobą w przepaść, z której nigdy wyjść już nie potrafię, istotę, którą nad wszystko na świecie ukochałem: ciebie, Małgosiu“.

„Przebacz mi, przebacz.

„To jest moją najcięższą boleścią, okropnym wyrzutem sumienia, który mnie szarpać będzie całe życie... jeżeli jednak żyć będę...

„Posłuchaj: Matka moja żyje. Przecierpiawszy i zawiniwszy wiele, ukazała mi się jak widmo.

(D. c. n.)

ADMINISTRACYA

„Dziennika Kijowskiego”

podaje do wiadomości, że **w Żytomierzu pp. C. Brzostowski i S. Jezierski** upoważnieni są do przyjmowania prenumeraty i inseratów.
Adres: **Puszkińska Nr. 35.**

ADMINISTRACYA

„Dziennika Kijowskiego“

podaje do wiadomości, że **w Kamieńcu Podolskim**

p. Ludwik Naruszewicz

upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty i inseratów.
Adres: ulica **Pocztowa,** skład materyałów aptecznych, gdzie można także nabywać pojedyncze N-ry „Dziennika Kijowskiego“ po 5 kop.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.
(Od 18 kwietnia 1906 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa, Kiszyniów	1	9.00 w.	2	9.45 r.
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa	9	6.55 w.	10	11.00 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 w.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	5	11.25 r.	4	8.25 w.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8.25 w.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk	7	9.35 w.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 w.
Pocztowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11.20 w.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	27	5.00 pp.	28	9.15 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg	5	11.50 w.	6	7.35 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	12.50 n.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n/D.	83	7.48 r.	94	10.02 w.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 w.	1	6.02 w.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 w.	7	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woroneż	6	12.44 pp.	3	4.00 pp.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	8.05 w.		10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	3	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.1 w.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	12	8.30 w.	11	9.45 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.